Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P. NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 12 LISTOPADA 1938 Nr 14

SPRAWY RELIGIJNE

Greckokatolicka Akademia Duchowna we Lwowie, jedyna ukraińska szkoła w Polsce, skupia dziś — jak stwierdza „Diło" (Nr 242) — cały ukraiński ruch akademicko-naukowy w Polsce mając tendencję rozwinięcia się w pełny ukraiński uniwersytet katolicki we Lwowie. Pierwszym krokiem w tym kierunku było stworzenie w r. 1932 drugiego wydziału filozoficznego, w skład którego wchodzi szereg nauk z zakresu ukrainoznawstwa, jak historia Ukrainy, historia sztuki, archeologia, antropologia i językoznawstwo. W planie jest utworzenie fakultetu prawniczego w ramach prawa kanonicznego i konkordatowego. Możliwe jest również uruchomienie wydziału medycznego, przy czym kliniką byłby w tym wypadku szpital ukraiński we Lwowie.

Cerkwie jako trwałe pomniki 950-lecia chrztu Rusi. „Diłowyj Komitet Swiata Chrystianskoi Ukrainy" wydał odezwę wzywającą do wznoszenia trwałych pomników jubileuszu 950-lecia chrztu Rusi-Ukrainy w postaci budowy nowych cerkwi, artystycznego wykończenia wnętrz cerkiewnych, fundowania dzwonów, Chrześcijańskich Domów Ukraińskich, ochronek itp. W niektórych miejscowościach postanowiono już budowę nowych cerkwi.

W Podliskach Wielkich koło Jaryczowa odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów nowej, wielkiej, murowanej cerkwi.

950-lecie chrztu Rusi-Ukrainy w Poznaniu. Studenci ukraińscy na uniwersytetach i wyższych uczelniach wykazują dobrą i sprężystą organizację, skupiając pracę i działalność swych członków dookoła własnych towarzystw. W ubiegłym miesiącu „Ukraińska Studencka Hromada" w Warszawie urządziła uroczystą inaugurację nowego roku akademickiego. Uroczystość połączono z jubileuszem 20-lecia utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w Kamieńcu Podolskim. Referat na powyższy temat wygłosił były rektor tego uniwersytetu, prof. dr Jan Ohijenko. Ożywioną działalność rozwija również ukraińskie towarzystwo studenckie w Poznaniu, liczące obecnie około 100 studentów, m. in. Towarzystwo przygotowuje na najbliższy okres uroczystość z okazji 950-lecia chrztu Rusi-Ukrainy, w której udział wziąć mają członkowie całej ukraińskiej kolonii w Poznaniu.

Biuletyny „Ukraińskiego Katolickiego Sojuzu". Rada Główna „Ukr. Katol. Sojuzu" rozpoczęła wydawnictwo miesięcznych biuletynów, związanych z pracami tej organizacji. Każdy biuletyn zawiera plan pracy na cały miesiąc i poświęcony jest jakiejś specjalnej akcji przedsięwziętej przez U. K. S. Pierwszy numer za sierpień i wrzesień zwracał szczególną uwagę na organizację jubileuszu chrztu Rusi-Ukrainy, drugi, październikowy, na zagadnienie prasy, listopadowy zaś poświęcony jest zagadnieniom społecznym, kwestii stosunku Kościoła do spraw socjalnych, problemu komunizmu, akcji charytatywnej itp.

Telegram ks. Ilkowa do Ojca Świętego. Z okazji 19 rocznicy sakry biskupiej Ojca Świętego, obchodzonej uroczyście przez młodzież greckokatolickiego wyznania w oddziałach Wojska Polskiego, ks. kapelan Ilków wysłał do Rzymu następujący telegram:

Sua Santita Papa Pio XI. Citta del Vaticano.

Milites Exercitus Poloni rithus graeco-catholici Częstochoviae, Lodziae et caet. degentes cappelano militari presidente ad pedes Sanctitatis Vestrae hommagium occasione 19 anniversarii Consecrationis Eppalis Vestrae Sanctitatis exprimentes Beatissimo Patri de suis ferventissimis orationibus, ut Deus Augustum Pontificem felicem ac sospitem ad plurimos conservet annos, humillime asseverant. Ks. Ilków, capelanus militaris rith. gr.-cath. districtus Łódź.

Odpis tegoż telegramu został przesłany równocześnie J. E. Arcybiskupowi msgr. Filipowi Cortesiemu, Nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej w Warszawie, do wiadomości.

Statut Cerkwi prawosławnej podpisany. Min. oświaty Świętosławski przyjął na dłuższej audiencji członków synodu Cerkwi prawosławnej w Polsce w osobach metropol. Dionizego, arcyb. Oleksieja Aleksandra i Teodozjusza oraz biskupa Sawy. Obecni byli przy tym wicemin. Aleksandrowicz, dyr. dep. wyzn. relig. hr. Dunin Borkowski i wojewoda Józefski, który — jak wiadomo — od r. 1930 był delegatem rządu do tzw. mieszanej komisji przedsoborowej, która przygotowywała sobór, zapowiedziany dekretem Prezydenta.

Podczas audiencji metropolita Dionizy w uroczystej formie powiadomił ministra, **że synod prawosławny biskupstw w Polsce na zebraniu z dnia 7 bm. postanowił podpisać statut wewnętrzny Cerkwi prawosławnej,** którego projekt opracowała komisja ministerialna i który niebawem ogłoszony będzie w Dzienniku Ustaw. Chociaż pełnego tekstu nowego statutu nikt poza biskupami jeszcze nie zna, jednak na podstawie najpoważniejszych informacyj możemy wnioskować, że wnosi on do życia Cerkwi prawosławnej dużo nowości. Otóż statut przede wszystkim wprowadza instytucję wyborczą, zebrania biskupstw, które również składać się mają z delegatów świeckich (3 na każdych 2 duchownych). Zebrania biskupstw wybierać będą członków konsystorium i desygnować kandydatów do głównej komisji

kontrolnej, która będzie urzędowała przy metropolicie. Zebrania parafialne wskazywać również będą kandydatów na biskupów ordynariuszy spośród biskupów-wikarych.

Już postrzyżyny. Metropolita Dionizy przyjął na osobnej audiencji kapelanów o. Szretera i o. Siemaszkę i udzielił im błogosławieństwa na wstąpienie do klasztoru. Obaj kandydaci na biskupów pojechali do Poczajowa, gdzie postrzyżyn dokona o. arcyb. Oleksiej.

Arcybiskup Teodozjusz ustępuje. Dowiadujemy się, że niebawem ustąpi o. arcybiskub Teodozjusz, ordynariusz wileński, najstarszy wiekiem biskup prawosławny. Ordynariuszem wileńskiej katedry prawosławnej będzie jeden z dwóch kapelanów kandydatów, przy czym więcej prawdopodobna jest kandydatura o. Szretera.

KRONIKA

Śp. Wsewołod Zmijenko. W Ujazdowskim szpitalu w Warszawie zmarł w dniu 30 października br. w 53 roku życia śp. gen. Wsewołod Zmijenko, b. wyższy oficer rosyjski, po wybuchu rewolucji w Rosji dowódca wojsk ukraińskich. Wstąpił on od razu do Odeskiej Dywizji Hajdamackiej, gdzie był naczelnikiem sztabu. Brał udział w walkąch z wojskami bolszewickimi, m. in. walczył także po stronie polskiej w r. 1920 w obronie Zamościa przeciw konnicy Budiennego.

Ostatnie lata przeżył w Polsce i utrzymywał się z malarstwa artystycznego. Pracował społecznie na terenie Warszawy w organizacjach ukraińskich, jak Tow. Pomocy Studentom Ukraińskim, Centralnym Komitecie, Radzie Naczelnej Krzyża Szymona Petlury i in.

CO PODAJE PRASA UKRAIŃSKA

O koordynację pracy w dołach pisze dr Stefan Baran w „Dile" (nr 241 z 29 X br.):

„We wrześniu br. odbył się w Tarnopolu zjazd przedstawicieli prasy polskiej, wychodzącej na terenie Małopolski Wschodniej w celu koordynacji sił polskich dla planowego rozszerzenia polskich wpływów we wszystkich dziedzinach życia. Z tej racji w tym roku wzięli udział nie tylko dziennikarze ze Lwowa i prowincji, ale i działacze społeczni, którzy w swoich referatach i dyskusjach sformułowali współczesną sytuację i pracę poszczególnych organizacyj, dając w ten sposób niemały materiał faktyczny dla prasy, jak też wskazując kierunki i wytyczne do dalszego prowadzenia polskiej pracy w terenie.

„A praca polskich organizacyj w terenie między Sanem i Zbruczem jest dzisiaj naprawdę wszechstronna, bez dawnego amatorstwa i dyletantyzmu, planowa i systematyczna. Współpracuje w niej prawie całe aktywne polskie społeczeństwo ze sfer inteligencji, wyszkalając przy tym masowo co ruchliwsze jednostki spośród polskich dołów narodowych. Na wspomnianym zjeździe żalili się uczestnicy tylko na jedno, a mianowicie na obojętność czy bezczynność polskiej młodzieży akademickiej w terenie. Jest to dość zrozumiałe, jeśli się zważy, że polska młodzież akademicka jest na tyle rozegzaltowana i sfanatyzowana hasłami demagogicznymi, iż stała się już niezdolna do systematycznej pracy konstruktywnej.

„Polski stan posiadania na wsi niewątpliwie wzmacnia się na ukraińskim etnograficznym terytorium, szczególnie w Małopolsce Wschodniej. Stosunki tutaj zmieniły się zasadniczo od wojny światowej. Pojawienie się polskiego inteligenta na wsi było wtedy dość rzadkim zjawiskiem. Nie było i dużych sukcesów, bowiem i rzymsko-katolickie duchowieństwo w swej masie oraz świecka inteligencja polska, nawet i ta, co wyszła ze wsi i zapełniała po największej części szeregi partii wszechpolskiej, była wielbicielem szlachetczyzny i obrońcą dworu i dziedzica. Szlachecki dwór w ukraińskiej wsi uważali wtedy

prawie za jedyny bastion polskości i polskiej ekspansji. Włościanie rzymskokatoliccy we wsiach ukraińskich, jak też i polskich, odnosili się wrogo do ideału szlacheckiego i dlatego robota organizacyjna polskiej inteligencji, jeśli i była, nie mogła wykazać żadnych większych wyników.

„Duchowe kierownictwo wsi należało do nas, Ukraińców. Podporządkowali mu się dobrowolnie i włościanie rzymskokatoliccy, z których szeregów wyszedł niejeden wiejski działacz. Wzorowały się na naszej organizacyjnej pracy nawet i polskie wsie, które szły również za naszymi hasłami politycznymi — socjalnymi i ekonomicznymi — dopatrując się w ukraińskich działaczach prawdziwych demokratów i obrońców włościańskich interesów wobec interesów dworu szlacheckiego.

„Nowe polityczno-państwowe stosunki z przyjściem polskiej władzy z natury rzeczy spowodowały zmiany i we wsi ukraińskiej. Stopniowa i sukcesywna likwidacja polskich dworów szlacheckich (żydowscy właściciele ziemscy i dzierżawcy politycznie, nawet kulturalnie i narodowo szli za polską szlachtą ziemską) drogą przymusowej parcelacji, kolonizacja ukraińskich ziem etnograficznych przez element z zachodu, który zresztą i do dzisiaj się zaaklimatyzował, mobilizacja polskiego duchowieństwa i świeckiej inteligencji, przede wszystkim zaś wiejskiego nauczycielstwa, planowa budowa polskich kościołów i kaplic oraz domów ludowych przy pomocy państwowych i samorządowych czynników, często przy wydatnych subwencjach z funduszów publicznych, rozszerzenie polskich placówek oświatowych i spółdzielczych, wychowanie młodzieży w paramilitarnej organizacji „Strzelca", akcja ze szlachtą „zagrodową" i polską katolicką misją religijną i w ogóle polski atak na całej linii robi swoje. Ukraińska wieś nie tylko zmienia swoją socjalną strukturę zwiększeniem wiejskiego proletariatu, lecz i częściowo swoje narodowe i wyznaniowe oblicze na swoją niekorzyść.

„O warunkach politycznych i podejściu administracji państwowej nie trzeba wiele mówić, są to bowiem powszechnie znane rzeczy. Słowem, stosunki stały się ciężkie i zawikłane i dlatego to obrona naszych życiowych spraw z każdym dniem jest coraz bardziej skomplikowana i trudniejsza.

„Zrozumieli to w znacznej mierze i kierownicy naszego życia kulturalno-oświatowego i gospodarczego, zrozumiały to instynktownie i nasze doły. Budowa czy odbudowa cerkwi, budowa proświtiańskich i kooperatywnych domów, skrzepienie i rozszerzenie organizacji oświatowej, ridnoszkolnej, kooperatywnej i wychowania fizycznego wobec olbrzymich trudności i przeszkód, których z kolei zupełnie nie doznają podobne polskie organizacje otrzymujące ze wszystkich stron pomoc — oto niezwykle znamienne fakty, które jaskrawo dokumentują naszą niezwykłą narodową tężyznę i żywotność.

„Wiele z tego, o czym wyżej powiedziano, robią nasze doły z własnej inicjatywy, odczuwając potrzebę obrony przed atakiem, bez odpowiednio wyszkolonego kierownictwa na miejscu. Nic dziwnego, że tu i tam spotyka się przeszkody i fiaska, które jednak z czasem z reguły mijają. Były i są oczywiście próby roboty destruktywnej moralnie mniej wartościowych jednostek albo i grub politycznych spod czerwonego sztandaru, siejących defetyzm, niewiarę i anarchię. Są to objawy niewątpliwej choroby, której zarazki z krwi narodowego organizmu usuwają swego rodzaju narodowe fagocyty — wzrost i krzepnięcie narodowego uświadomienia i charakteru.

„Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych we Lwowie przeprowadził w dwóch ostatnich latach zjednoczenie polskich organizacyj narodowych i sił na terenie Małopolski Wschodniej i przy pomocy swoich wojewódzkich i powiatowych oddziałów prowadzi planowo zorganizowaną pracę na wszystkich odcinkach. Podobną robotę planuje i Obóz Zjednoczenia Narodowego

(OZN), który jako rządowa partia polityczna posiada i będzie posiadać jeszcze większy i bezpośredni wpływ na miejscowe organa administracji państwowej. A więc po polskiej stronie prowadzą skoordynowaną akcję prawie wszystkie kierownicze czynniki, przy czym w decydujących wypadkach partyjna przynależność nie odgrywa prawie żadnej roli tam, gdzie po drugiej stronie chodzi o sprawę ukraińską.

„W twardej współczesnej rzeczywistości stosunek rywalizujących sił polsko-ukraińskich podpada często perturbacji na naszą szkodę. Winą jest tutaj brak trwałego i jednolitego zjednoczenia w naszym kierownictwie narodowym — przede wszystkim w dziedzinie politycznej, a w ślad za tym nasze rozproszkowanie w obronnej akcji racjonalnej. Ten brak planowej koordynacji dla skutecznej obrony, skutkiem rozbicia na naszym narodowo-politycznym odcinku, bardzo odczuwają nasze masy, widząc w życiu realnym właśnie coś innego, aniżeli po stronie polskiej.

„Na ten temat prowadzi się u nas dyskusję prasową. Nie da ona od razu praktycznych wyników pozytywnych, mimo to jednak odda jedną usługę, aktualizując publicznie jedno z najważniejszych zadań naszej współczesności, nie tylko w Polsce. To zaś zbliży chwilę urzeczywistnienia u nas tych zadań.

„Pozostawmy chwilowo na boku to, co obecnie od razu na górze ciężko przeprowadzić, jeśli chodzi o stronę czysto polityczną. Natomiast powinniśmy zwróci uwagę na doły, na tę różnorodną robotę, jaką tam należy planowo i zorganizowanie przeprowadzić. W znacznej części to się robi, uzgadniając podział pracy między poszczególne odcinki, ażeby lepiej i celowiej wykorzystać dla służby narodowej poszczególne organizacje. Taka praca również udaje się tam, gdzie nie ma na miejscu międzypartyjnego rozgardiaszu oraz wybujałych niezdrowych ambicyj osobistych.

„Niestety, oba te zjawiska, o których dopiero co

wspomniano, jeszcze za wiele zaśmiecają teren naszej narodowej pracy w dołach. Nie brak u nas działaczy konstruktywnych, którzy pracują na różnych organizacyjnych odcinkach frontu narodowego. Powinni oni właśnie zwrócić uwagę na to ujemne zjawisko naszego życia w terenie i nie czekając na ostateczne rezultaty pełnej konsolidacji góry w dziedzinie politycznej, prowadzić na miejscu jednolitą konstruktywną robotę wszędzie, gdzie tylko się da pracować. Zjednoczeniowe starania Polaków na ukraińskich ziemiach etnograficznych oraz ich rezultat, niechaj będą dla nich pouczającym wzorem. Dr Stefan Baran".

O jednolite przewodnictwo narodu. Dmytro Palijew w „Batkiwszczynie" stwierdza, że warunkiem zdrowia narodu jest organizacja polityczna i jedno naczelne przewodnictwo narodu. Przypomina on, że przed dwoma miesiącami wskazywał publicznie konieczność stworzenia Rady Narodowej. „Byliśmy świadomi tego — pisze p. Palijew — że gdy naród zmarnował lekkomyślnie czas i nie umiał dotąd wytworzyć przewodnictwa, które by wyrastało z jednej wiary, jednej organizacji, jednej woli, to trzeba — bo nie ma innej rady — tworzyć przynajmniej surogat rzeczywistego przewodnictwa, trzeba stworzyć zbiorowe przewodnictwo z tych wszystkich ukraińskich organizacyj politycznych, jakie istnieją i które nie zatraciły jeszcze związku z narodem. Ale jak trudno idzie stworzenie nawet takiego zastępczego kierownictwa! I już zaczynają się pokpiwania z najbardziej poważnej sprawy. Nie wiem — zwierza się dalej autor — czy ukraińskie organizacje polityczne dojdą do porozumienia i wytworzą zbiorowy autorytet. Nie wiem, bo nie można przewidzieć spraw, na które nie ma się wpływu. Ale wiem jedno: Front Nacjonalnej Jednosty, który gotów był iść naprzeciw wszystkim, aby tylko doprowadzić do stworzenia zbiorowego autorytetu — skoro zobaczy, że wszystkie usiłowania w tym kierunku są bezskuteczne —

będzie miał odwagę wziąć odpowiedzialność na swoje barki".

Wynika z tego, że p. Palijew chciałby być sam owym autorytetem...

Optymizm prasy ukraińskiej. Pewne odłamy prasy ukraińskiej oceniają wypadki polityczne z wielkim optymizmem. Widzimy to zarówno w odniesieniu do sprawy Zakarpacia, jak i innych spraw dotyczących społeczeństwa ukraińskiego. Tygodnik lwowski „Narodnia Sprawa" w artykule pt. „Czerwony potwór kona" widzi Sowiety niemal u kresu ich istnienia. „Każde zło — czytamy w tym artykule — najbardziej sroży się wtedy, gdy czuje swój bliski koniec. Wścieka się, kąsa w lewo i w prawo i potwór moskiewski. Topi w morzu krwi swoich „wiernych" poddanych, a zwłaszcza wszystek swój wściekły jad wypluwa na Ukrainie.

„Przegrana Sowietów w Azji i Europie — skrajnie wrogie nastawienie zniewolonych przez Moskwę narodów, zupełne odcięcie Sowietów od całego świata kulturalnego, to nic innego, jak ostatnie godziny moskiewskiego czerwonego potwora. I oto do ogólnoukraińskiego zapału dołącza się nowy akord radosnego poczucia, że już niedaleki czas, gdy tam za Zbruczem naród ukraiński stanie do ostatecznej rozprawy z azjatyckim najeźdźcą. Kiedy potężne ręce narodu ukraińskiego wbiją ostatni gwóźdź w trumnę Moskwy, w trumnę tego potwora, który setki lat poił się krwią ukraińskiego czarnoziemu".

Spór z ks. Ilkowem. (Otrzymaną z kół ukraińskich poniższą notatkę drukujemy bez zmian). W ostatnich czasach organ ukraiński „Diło" we Lwowie zamieścił kilka charakterystycznych artykułów pióra Dmytra Łewyckiego na temat potrzeby silnego narodowego kierownictwa ukraińskiego.

Rozpatrując położenie narodu ukraińskiego w Polsce, nie szczędzi autor typowych swych rad i krytycznych uwag pod adresem partyj ukraińskich tudzież ich odłamów politycznych, społecznych itp.

W zapale mentorskim obwinia autor wszystkich i wszystko, salwując oczywiście siebie. Nawołując wszystkie partie i odłamy ukraińskie do zjednoczenia się i poddania jednemu silnemu kierownictwu narodowemu, zahaczył on o ugrupowanie włościańskie ks. Ilkowa na Podkarpaciu nazywając je złośliwie „ilkowszczyzną”, gdyż jego zdaniem „jest to kierunek oparty na siłach obcych narodowi ukraińskiemu czy innym partiom” itd.

Na to nieszczególne wystąpienie Dmytra Łewyckiego zareagowała, jak się okazuje, w znamienny sposób młodzież ruska czy ukraińska, która mimo wszystko utrzymuje żywy kontakt z ks. Ilkowem.

Skoro tylko wzmiankowana treść inkryminowanego artykułu prasowego doszła do wiadomości młodzieży, młodzież ta w obronie ks. Ilkowa i na znak protestu chwyciła się jakże wymownej formy walki z Dmytrem Łewyckim.

Formą tą stało się pozdrowienie lub żegnanie od tej chwili ks. Ilkowa przez młodzież słowami „hańba Łewyckiemu”!

Mimo bowiem zaciętej walki, którą od szeregu lat prowadzą nacjonalistyczne koła ukraińskie z odłamem ks. Ilkowa, znaczna ilość młodzieży nie idzie na lep haseł i obiecanek starych prowodyrów, którzy widzą jedynie błędy czy wady u innych, a swoich nie dostrzegają.

Młodzież ta przekonuje się widocznie o słuszności i wartości pracy ze strony ks. Ilkowa, podjętej w kierunku normalizacji polsko-ukraińskiego współżycia.

Żydowska bujda. „Ukraiskie Wisty” (nr 251, z 10 XI br.) donoszą: „Wczorajsza polsko-żydowska prasa przyniosła wiadomość, jakoby węgierskie koła polityczne lansowały poglądy, że należy liczyć się z możliwościami, iż rząd węgierski sam zaproponuje, aby Użhorod został przy Ukrainie jako siedziba władzy krajowej. Rząd węgierski ma nawet zgodzić się na to, aby przy Ukrainie został Munkacz.

„Oczywista, że w takiej wiadomości nie ma ani słowa prawdy i że obliczona jest tylko na łechtanie czytelnika ukraińskiego, który przestał czytać polsko-żydowską prasę. Prawdą natomiast jest, że rząd Rusi Zakarpackiej próbował opóźnić zajęcie Użhorodu przez wojska węgierskie ze względu na trudności ewakuacji olbrzymiego majątku, ale Węgry nie zgodziły się na to".

Spory. „Diło" z 10 XI br. podaje: „W nr 45 „Komara" z 6 bm. umieszczono bezprzykładny, niekulturalny artykuł pt. „Arendari", który swoim napastliwym tonem i treścią narusza godność obywatelską i narodową zasłużonej działaczki i długoletniej kierowniczki ukraińskiego ruchu kobiecego, prezeski Sojuzu Ukrainok i członkini Prezydium „Drużyny kniahini Olgi", p. M. Rudnickiej. Główny wydział „S. U." i rada główna „D. K. O.", zebrani na wspólnym posiedzeniu 8 bm., osądzają jak najostrzej ten paszkwil, który nie tylko obraża p. Rudnicką, ale obraża i poniża powagę wszystkich zorganizowanych kobiet.

„Protestujemy przeciw takim nieetycznym występom ukraińskiego pisma i wzywamy wszystkie zorganizowane kobiety do wyciągnięcia w stosunku do wydawnictwa p. Tyktora odpowiednich konsekwencyj. Za główny Wydział Sojuzu Ukrainok: Ołena Szeparowycz I. zast. prez., Oksana Dżydżora Dzioba sekretarka. Za Radę Główną Drużyny kniahini Olgi: Konstantyna Malicka, Olga Cipanowska".

Redakcja „Ukraińskich Wistów" przeprosiła dyr. Hanasiewicza. Dnia 9 listopada 1938 odbyła się rozprawa karna przeciw redaktorowi „Ukr. Wistów" z oskarżenia wniesionego przez dyr. Hanasiewicza, autora znanego artykułu, w którym skrytykował gospodarkę Ukr. Zemelnego Banku. Redakcja „Ukraińskich Wistów" cofnęła swe zarzuty i przeprosiła dyr. Hanasiewicza, a równocześnie zobowiązała się opublikować przeproszenie i zapłacić koszty procesu.

Stulecie śmierci Iwana Kotlarewskiego. W listopadzie br. mija sto lat od śmierci Iwana Kotlarewskiego, słynnego pisarza ukraińskiego. Data ta zbiega się z 140 rocznicą wydania drukiem jego wielkiego poematu „Perełyciowana Eneida”. Kotlarewski był pierwszym pisarzem, który zaczął pisać po ukraińsku. Przed nim cała ukraińska literatura była pisana językiem „słowiano-ruskim”, zawierającym wiele słów starocerkiewnych, polskich i łacińskich. Takim językiem mówiły wyższe warstwy społeczne, duchowieństwo, szlachta, starali się też nim mówić mieszczanie i Kozacy, którzy w tym języku uczyli się w szkołach. Języka ukraińskiego używał tylko lud i układano w nim kolędy i pieśni wielkanocne, oraz tzw. dramaty wertepowe, z jakimi bursacy i diacy chodzili po jarmarkach i odpustach. Od czasu opanowania Ukrainy przez Rosję wyższe warstwy społeczne, znęcone posadami i majątkami, zmoskwiciły się i zarzuciły nawet język cerkiewny, a przyjęły rosyjski, jaki wprowadzono w urzędach, szkołach i cerkwiach. Starszyzna kozacka została szlachtą rosyjską i wysokimi czynownikami. Kiedy po rewolucji francuskiej wraz z ideą demokratyczną budzić się począł w Europie ruch narodowościowy, echa nowych prądów dostały się i do Rosji. Myśl pisania językiem ukraińskim, zachowanym tylko przez lud wiejski, podjął pierwszy Iwan Kotlarewski. Urodził się on w Połtawie 7 listopada 1765 jako syn niższego urzędnika magistrackiego. Ukończył seminarium w Połtawie, po czym jako nauczyciel prywatny na dworach pańskich, zetknął się bliżej z ludem wiejskim, poznał jego obyczaje i zwyczaje. Wstąpiwszy do służby wojskowej, odbył pochód do Mołdawii, a po powrocie powierzono mu kierownictwo w szkole żeńskiej dla ubogich dworzan. Umarł 10 listopada 1838 r.

„Eneida” Kotlarewskiego jest przeróbką poematu Wergiliusza, którego temat przeniósł Kotlarewski na te-

ren rodzimy, przedstawiając bohaterów trojańskich jako Kozaków-zaporożców z ich strojami, pieśniami i sposobem życia. Znalazły tu również wyraz demokratyczne poglądy poety, który przedstawił w „Eneidzie” dolę ludu uciskanego przez panów na Ukrainie. Natomiast nie był Kotlarewski bojownikiem o prawa polityczne narodu. Poza tym napisał on dwie operetki ukraińskie: „Natałka Połtawka” i „Moskal Czariwnik”.

Analfabetyzm u narodu ukraińskiego wyraża się — jak podaje kalendarz „Proświty” na r. 1939 — cyfrą bardzo pokaźną. Na około 50 (?!) milionów Ukraińców w całym świecie jest około 10 milionów niepiśmiennych lub małopiśmiennych ludzi; w Polsce na 6 milionów Ukraińców (według danych ukraińskich) jest blisko 2 miliony analfabetów. Z tego w poszczególnych województwach analfabetyzm u Ukraińców wyraża się: w województwie lwowskim cyfrą 32 proc. niepiśmiennych w stosunku do całej ludności ukraińskiej, w wojew. tarnopolskim 32 proc., w stanisławowskim 40 proc., w trzech województwach południowo-wschodnich około 34,5 proc. Nauczanie niepiśmiennych organizuje bardzo intensywnie i propaguje Towarzystwo „Proświta”.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Wkłady oszczędnościowe w Ukrainbankach wykazują dobry stan rozwoju. Jak podaje czasopismo „Kredytowa Kooperacja” (nr 9), w r. 1937 w 92 Ukrainbankach ogólna suma wkładów wynosiła 4,08 milionów zł. Wśród właścicieli oszczędności na pierwszym miejscu pod względem liczebności znajdowali się rolnicy, dalej pracownicy umysłowi i duchowieństwo świeckie. Dłużnicy instytucji rekrutują się prawie w 80 proc. z rolników. Spółdzielczość, która w Ukrainbankach stanowi tylko 8 proc., lokuje swe kapitały przeważnie w Centrobanku oraz częściowo w wiejskich kredytówkach spółdzielczych.

Ankieta na temat paniki wśród Ukraińców. Jak informowaliśmy, staraniem dyrekcji ukraińskiego „Prom-Banku” we Lwowie odbyła się dnia 7 października ankieta w sprawie niedawnego popłochu w ukraińskich sferach gospodarczych, wskutek ostatnich alarmów. Na wstępie inż. Milanycz wygłosił referat, w którym omówił wspomniane zjawisko na terenie życia ukraińskiego.

„Wojenne alarmy przeżyliśmy w tym roku już po raz drugi, — stwierdził prelegent — raz w marcu z powodu konfliktu polsko-litewskiego, drugi raz we wrześniu. Pierwszy alarm nas, Ukraińców, prawie zupełnie nie dotknął. Drugi odbił się dość silnie na naszym życiu gospodarczym. Pierwszy trwał tak krótko, że zanim nasz przeciętny obywatel zaczął reagować, to polityczne napięcie skończyło się. Drugi alarm przeciągnął się znacznie dłużej, bo trwał prawie cały miesiąc, przy czym naprężenie w dwóch ostatnich tygodniach było takie, jakiego nie przeżywaliśmy od zakończenia wojny światowej. Jeszcze i prasa brukowa w pogoni za zarobkiem podsycała stale trwożny nastrój i kto ją czytał, dochodził do przekonania, że wojna światowa jest nieunikniona.

„Alarmy litewskie były dla naszego społeczeństwa — mówił inż. Milanycz — dalekim i miejscowym tylko konfliktem. We wrześniu niepokój o tyle więcej opanował Ukraińców, że teren wojny objąłby prawdopodobnie w pierwszym rzędzie obszary na południu Polski. Otóż byłyby objęte wojną ziemie zaludnione przez Ukraińców. We wrześniu obce sfery kupieckie nie tylko, że wyjmowały same masowo wkłady, ale, co gorsza, przestały od połowy września w ogóle cokolwiek kupować, a około 23 ub. m. przestały nawet płacić zobowiązania. Handel prawie zupełnie ustał. Nikt nie chciał robić żadnych poważniejszych transakcyj handlowych — i to ani wewnątrz, ani na eksport... To nastawienie Żydów przerzuciło się bardzo szybko i na naszą miejską ludność. Ona też chciała za wszelką cenę nagromadzić u siebie go-

tówkę, jako pierwsze zabezpieczenie na wypadek wojny. W początkach września była jeszcze tendencja do kupowania ziemi, domów, biżuterii. Nieruchomości nikt nie chciał sprzedawać i ceny ich wzrosły dość silnie. Podrożała też biżuteria. W ostatnim tygodniu września nie myśleli już ludzie o kupnie nieruchomości. Za część gotówki kupowali zapasy żywności. Dlatego wzrósł zbyt u kupców branży spożywczej. W następstwie odczuło się wielką ciasnotę pieniężną. Odczuły ją i banki. Musiały one pójść na pewne ograniczenia przy wypłacie wkładów.

„Rozpatrując dokładniej ukraińskie życie gospodarcze ostatnich dni należy stwierdzić — zauważył prelegent — że zbyt towarów nie pierwszej potrzeby, czyli manufaktury, galanterii, skóry, żelaza itp., katastr., ofalnie spadł. Odczuli to ukraińscy kupcy bardzo dotkliwie, tym bardziej że liczyli na wrzesień, jako na pełnię sezonu, który u nas jest bardzo ożywiony ze względu na zakupy wsi. Wieś prawie niczego nie kupowała, bo wstrzymywała się ze sprzedażą rolniczych produktów, a zresztą nie miała komu sprzedawać. Wskutek beznadziejnego spadku zbytu, prywatne kupiectwo nie było w stanie pokrywać swoich zobowiązań i dopuszczało do protestu weksli. Jednakże w naszych bankach przecież było nieco lepiej niż w obcych — stwierdził p. Milanycz. — Można to wytłumaczyć tym, że mniej jest u nas klienteli, ale bezsprzecznie najbardziej przyczyniły się do tego bliskie stosunki między bankami a klientami, zwłaszcza właścicielami wkładek. Stosunki te są gdzieniegdzie lepsze niż w bankach obcych (drobna oszczędność!), a z nich rodzi się zaufanie. Ale choć banki ukraińskie wywiązały się należycie ze swych zadań, byłyby się wywiązały jeszcze lepiej, gdyby korzystały z tej pomocy, jaką miały zapewnione polskie banki bezpośrednio czy pośrednio w Banku Polskim“.

W rezultacie doszedł referent do wniosku, że społeczeństwo ukraińskie ma pieniądze, ale nie wie, co z nimi

zrobić, a gospodarcze niewyrobienie prowadzi je często do naśladowania Żydów. Radzi zatem referent instytucjom ukraińskim zwiększyć rezerwy bankowe, przyznawać pożyczki wyłącznie z kredytów obrotowych, tworzyć jak najwięcej przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i nawiązywać stosunki handlowe z obcymi bankami.

Prasa serbska o sprawach ukraińskich. „Diło" zamieszcza korespondencję z Białogrodu, w której pisze: „Przed kilkoma miesiącami napotkanie w białogrodzkich dziennikach serbskich jakiejś wiadomości, zawierającej słowo „Ukraina" lub „ukraiński", było wielką rzadkością. Kiedy na gruncie międzynarodowym wypłynęła niespodzianie sprawa Rusi Zakarpackiej, nie ma prawie dnia, by sprawy ukraińskiej nie przypominano na szpaltach miejscowej prasy. Prócz różnych wiadomości telegraficznych, pojawiło się też kilka większych artykułów o Rusi Zakarpackiej, a najbardziej rozpowszechniony tam dziennik zamieścił kilka ciekawych korespondencyj swego współpracownika. Treść artykułów, chociaż nie zawsze dla nas przychylna — pisze „Diło" — ale i nie wroga, jest mniej więcej obiektywna".

Dlegat Ukr. Narodowego Sojuzu Amerykańskich Ukraińców w Europie. W październiku bawił w Europie dr Łukasz Myszuga, redaktor „Swobody", ukraińskiego dziennika w Stanach Zjednoczonych Ameryki, oraz delegat Ukraińskiego Narodnego Sojuzu, najstarszej organizacji ukraińskiej w Ameryce. Przyjazd dra Myszugi związany był ze sprawą Zakarpacia. Objechał on ośrodki emigracji ukraińskiej w Europie i w szeregu miast, jak w Użhorodzie, Pradze, Wiedniu, Rzymie, w miastach francuskich, wygłosił wykłady o emigracji ukraińskiej w Ameryce.

KRONIKA RUSKA

RSO o arbitrażu w sprawie Rusi Zakarpackiej. Organ „Ruskiej Sielańskiej Organizacji", „Russkij

Gołos“ wypowiada się (6 b. m.), na temat arbitrażu w sprawie Rusi Zakarpackiej.

Za najbardziej charakterystyczne uważa „Russkij Gołos“ oddanie Węgrom ruskiego centrum Mukaczewa. Okoliczność ta stawia pod znakiem zapytania — według „R. G.“— zainteresowanie Berlina problemem ukraińskim i wpływy ukraińskie w Niemczech, gdyż Berlin miał w tym wypadku głos decydujący.

Wynik arbitrażu tłumaczy i usprawiedliwia stanowisko ruskich byłych ministrów karpatoruskich Brodego i dra Fencika, którzy żądali plebiscytu dla swojej ludności. Przewidzieli oni, do czego dojdzie, kiedy patrioci swojego kraju nie mogli pogodzić się z takim obezwładnieniem go, jak odebranie wszystkich centrów: Użhorodu, Mukaczewa i Berehowa. Sytuację wykorzystali Ukraińcy. Oni wzięli na siebie odpowiedzialność za losy Rusi Zakarpackiej, zlekceważyli wolę narodu, oparli się wyłącznie o obcą pomoc, wprowadzając kraj w trzęsawisko, z którego nie ma wyjścia. Gdyby nie dywersja ukraińska, Ruś Zakarpacka pozostałaby jednolitą i dzięki temu zdobyłaby Mukaczewo, a wtedy położenie i możliwości kraju byłyby całkiem inne. Niestety, przeszkodzili temu Ukraińcy, bo z ich winy rząd karpatoruski stracił w decydującym momencie oparcie w ludności, zawisł w powietrzu, raczej na czeskich bagnetach, tak że już nie liczono się z Rusią Zakarpacką w jej na pół anarchicznym stanie.

Znękana narzuconą jej ukrainizacją i ze względów ekonomicznych Ruś Zakarpacka będzie teraz ciążyła do Węgier.

Przyszłość zależy od tego, czy Niemcy stworzą dla Rusi Zakarp., przemienionej w Zakarpacką Ukrainę, odpowiednie warunki egzystencji i rozwoju, a jeszcze więcej od tego, czy dodadzą oni jej terytorium, miast i ludzi. W przeciwnym razie Ruś Zakarp. prędzej czy później przejdzie do Węgier i ukraińskie przedsiębiorstwo za Karpatami skrachuje.

Prasa rosyjska o Rusi Zakarpackiej. Tygodnik rosyjskiej emigracji „Mecz“, wychodzący w Warszawie, pisze w numerze z 30 ub. m.:

„Problem Rusi Zakarp. nabrał szerokiego rozgłosu dlatego, że mocarstwa chcą wykorzystać kraj ten dla szerokich planów politycznych, których wykonanie widocznie już dojrzało.

Karpatoruski rząd Brodego był pełen entuzjazmu, ale nie mógł pracować, gdyż przeszkadzali mu Czesi.

Z początku zdawało się, że Karpatorusini chcą pozostać przy Czechosłowacji. Gdy jednak rząd zakarpacki wystąpił w obronie niepodległości kraju, Czesi usunęli premiera, który zwracał się do Budapesztu, w nadziei, że zdobędzie tam prawdziwą autonomię dla swojego kraju.

I miał słuszność premier Brodij, bo teraz uskutecznia się na Rusi Zakarp. z możliwych kombinacyj ta najgorsza — ukraińska.

Odpowiedzialność za to ponoszą też bolszewicy, albowiem oni w swojej prasie i występach sankcjonowali ukrainizm na Rusi Zakarp. z czego korzystają obecnie Niemcy. Czy można tam mówić o Rusi na Zakarpaciu — twierdzą oni — gdy sama Moskwa uznaje tam Ukrainę?

Widoczne jest, że Niemcy zamierzają wykorzystać Ruś Zakarp. jako swój pomost na wschód, do Kijowa. A gdyby to nawet nie udało się, to użyją oni Rusi Zakarp. jako platformy dla swoich wpływów na sąsiednie narody i państwa. Krótko, wyimagowano w Moskwie, „Zakarpacka Ukraina“ wielce przydała się Niemcom“.

W artykule „Zdrajcy Rosji“ tenże „Mecz“ z 30 ub. m. potępia politykę bolszewików w sprawie karpatoruskiej i konstatuje: „Bolszewicy witają usunięcie premiera Brodego, albowiem nie miał on rzekomo za sobą poparcia ze strony narodu. Jeszcze więcej zadowoleni są bolszewicy z usunięcia min. Fencyka, w którym widzą „białogwardzistę faszystowskiego typu“. Za to bolszewicy są bardzo zadowoleni z wroga Rusinów, Ukra-

ińca, premiera ks. Wołoszyna. Gwałt, którego Praga dokonała na Karpatorusinach, czerwona Moskwa pochwala najzupełniej“.

„Bolszewicy stale dopuszczają się — pisze „Mecz“ — zdrady ruskich interesów narodowych, ale zdrada ich wobec Rusi Zakarp. zasługuje na szczególną uwagę. Jest rzeczą ogólnie znaną, że Praga usunęła Brodego i Fencyka na rozkaz Berlina i że Wołoszyn jest marionetką tych niemieckich sfer, które stawiają na ukrainizm. A co to jest „niemieckie ukraińństwo“ — wiedzą wszyscy. Tymczasem niemieckie usiłowania w tym kierunku znalazły zupełne uznanie ze strony bolszewików. Czy nie ma — zapytuje „Mecz“ — za kulisami małych wydarzeń wielkiego spisku, porozumienia, za urzeczywistnienie którego zapłaci w pierwszym rzędzie Rosja?“

Wychodzące w Brukseli rosyjskie czasopismo „K l i c z“ cytuje odezwę naczelnej Rady Karpatoruskiej w Ameryce. W odezwie tej powiedziano:

„Pod zaborem węgierskim naród nasz nie posiadał pełnej wolności pod względem narodowym i kulturalnym. Ale mimo to naród nasz pozostawał ruskim: zachował on swoje ruskie imię, swoją ruską świadomość narodową. Naród nasz pozostał zdrowym pod względem narodowym, albowiem rząd węgierski nie zatruwał jego dumy, nie siał wśród naszego narodu kąkolu ukraińskiego separatyzmu i nienawiści do Rosji.“

„Natomiast Czesi, których wpuściliśmy do naszego domu, zatruwają dusze naszych dzieci. Z zagranicy sprowadzili oni do kraju byłych agentów austriackiego rządu, ukraińskich janczarów, wrogów ruskiego narodu.“

„Są Czesi, którzy nie wstydzą się mówić, że czechizacja lub ukrainizacja nie szkodzi, bo Czesi i Ukraińcy — to Słowianie.“

„Nie trzeba nam takiego słowiańśtwa! My — Rusini pragniemy pozostać Rusinami. A ten, kto usiłuje odebrać nam naszą ruskość, — jest naszym wrogiem, bez względu na to, czy jest on Słowianinem, czy nie“.

„...W tej walce przeciw naszym słowiańskim wrogom będziemy szukać sprzymierzeńców wszędzie, między wszystkimi narodami, które zechcą nam pomóc".

„Czy w tych szczerych i gorzkich słowach upoważnionych przedstawicieli maleńkiego, bohaterskiego plemienia ruskiego — zapytuje „Mecz" — nie należy szukać rozwiązania ostatnich wydarzeń (aresztowanie premiera Brodego)?"

Także angielski „Sunday Times" konstatuje, że premier Wołoszyn nie cieszy się popularnością wśród Karpatorusinów i trzyma się u władzy tylko dzięki poparciu Pragi. Gdyby doszło do plebiscytu, to część ludności wypowiedziałaby zię za Węgrami, większość — na rzecz samodzielnego ruskiego państwa, a tylko nieliczna grupa obcokrajowców, która pozostaje pod wpływem Berlina i Pragi, żądałaby Ukrainy.

Notując te głosy rosyskiej i obcej prasy, lwowski „Ruskij Gołos" robi taką uwagę:

„Czesi, aczkolwiek w ostatnim czasie przed wydarzeniami zmienili swoją politykę, odepchnęli od siebie Karpatorusinów przez narzucanie im ukrainizmu. Oprócz tego w ostatnich wypadkach decydującą rolę odegrały też inne okoliczności: Praga stała się ekspozyturą Berlina, niezdolną do obrony orężnej. Tymczasem, aby zadowolić Węgry, trzeba pokawałkować Ruś Zakarp. Żaden Karpatorusin nie może się z tym pogodzić, natomiast Ukraińcy, zależni od obcych czynników, poszli na wszystko, wbrew woli narodu. Popierają ich zaś Niemcy — czynnik decydujący w Europie centralnej, któremu Czesi sprzeciwu okazać nie mogą. W tym też kryje się powód tragedii karpatoruskiej."

Komu służy ukraiństwo? W numerze 35 „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" p. Bączkowski, posługując się broszurą rosyjskiego publicysty W. W. Szulgina, raz jeszcze udowadnia, że najważniejszym celem polityki polskiej musi być zniszczenie Rosji i wobec tego Polska mu-

si w całej pełni stawiać na kartę ukraińską, jako na najlepszy swój atut w grze antyrosyjskiej.

Z p. Bączkowskim polemizuje „Russkij Gołos“ z 6 bm.

„Obecnie Polsce zagraża — pisze „R. G.“ — niemiecki imperializm, który kieruje lwią część swoich dążeń na wschód. Tymczasem Rosja znajduje się w takim stanie, że nie może być niebezpieczną dla Polski. Nie przeszkadza to jednak polskiemu publicyście ześrodkować całej jego uwagi nie na rzeczywistym niebezpieczeństwie z zachodu, lecz na wyimaginowym niebezpieczeństwie ze wschodu.

„Rosjanom, naturalnie, właściwe jest dążenie do jedności, tak samo jak Polakom i innym narodom. Ale ważniejsza jest również dla nich naturalnie jedność narodowa od jedności politycznej. Rozumieją oni, że z jedności politycznej trzeba czasem zrezygnować na tym czy innym terytorium dla celu wyższego. A takim celem jest właśnie dla każdego świadomego Rosjanina walka ze zbliżającym się już niebezpieczeństwem niemieckim. Wobec tego dla Rosjan byłaby wysoce pożądana współpraca z Polakami.

„Lecz dla p. Bączkowskiego niebezpieczeństwo niemieckie nie istnieje. On nie podejrzewa nawet, że polskim patriotom nie należałoby dzielić Rosji, lecz bronić jej niepodzielności i wszelkimi sposobami pomagać jej odrodzeniu narodowemu choćby z tego powodu, że gdy Rosja rozpadnie się, Polska będzie dla triumfujących Niemiec tylko zbyteczną przeszkodą na drodze na wschód, do niepodzielnej eksploatacji południa Rosji. Nie mówiąc nawet o tym, że i uczeń chyba zrozumie, że Polacy mogliby wytrwać w walce z germanizmem, następującym na nich głębokim obejściem z zachodu i ze wschodu, ze strony przyszłej Ukrainy nie z kimś, komu nawet nie śni się występować przeciw wielkim Niemcom, a jedynie współpracując z narodem rosyjskim.

„Ale dla p. Bączkowskiego to nic nie znaczy. Dla niego najważniejszą rzeczą są antyrosyjskie dążności ukrai-

nizmu. Ukraińslwo dawno już przeżyło polską koncepcję i dlatego ukraińśtwem dawno już posługują się Niemcy, a p. B. ciągle jeszcze głosi, że ukraińśtwo — to narzędzie polskiej polityki. Jemu zachciewa się budować na ukrainizmie polską linię Maginota z antyrosyjską dywersją. A tymczasem ukraińśtwo, co prawda, mocno bije w Rosję, ale jeszcze mocniej może uderzyć w stronę Polski. Bo Rosja może ostatecznie chwilowo pozostać na obszarach Wielkorosji i przesiedzieć tam lat 50, póki małoruski naród, nękany Ukraińcami i ich patronami, sam nie poprosi jej o pomoc i zbawienie".

W całym artykule p. Bączkowskiego „Ruskij Gołos" znajduje tylko jedną rzecz godną uwagi: trafną charakterystykę ukrainizmu jako narzędzia obcej polityki przeciw Rosji, z tą jednak poprawką, że służy on obecnie raczej Niemcom niż Polakom".

Nieznany Szewczenko. „Zemla i Wola" podaje: „Jak już informowaliśmy, rosyjski krytyk literacki Bocianowski pisze w sowieckich „Izwiestiach" o licznych pracach Tarasa Szewczenki w języku rosyjskim. Należą do tych prac: jedenaście powieści, fragment dramatu „Nykyta Hajdaj", przekład własnego utworu Szewczenki „Nazar Stodola", obszerny dziennik osobisty i autobiografia. Na ogół prace Szewczenki w języku rosyjskim, jakie się przechowały, obejmują około 40 arkuszy druku. Jak twierdzi Bocianowski, ta spuścizna literacka Szewczenki pozostawała w ukryciu wskutek intryg ukraińskich szowinistów. Początek tej intrydze mieli dać „podstępni przyjaciele Szewczenki" Kulisz i Kostomarow. Kulisz chciał nawet spalić wszystko, co było napisane w języku rosyjskim. Rękopisy Szewczenki przeszły po jego śmierci w ręce Kostomarowa, który nie odważył się ich spalić, lecz trzymał je w ukryciu przez lat dwadzieścia. Potem rękopisy dostały się w ręce Ogonowskiego, redaktora 4-tomowego wydania utworów Szewczenki we Lwowie. Ogonowski postarał się o przekład wszystkich rosyjskich dzieł poety na język małoruski (ukraiński),

przy czym — jak pisze „Zemla i Wola" — tłumacze i redaktor już po swojemu „poprawili" Szewczenkowskie oryginały".

„Tej tradycji lwowskich ukr. szowinistów-falsyfikatorów — czytamy dalej — zostali wierni i sowieccy wydawcy utworów Szewczenki w Charkowie i Kijowie. Na swoje falsyfikatorskie usprawiedliwienie wymyślili legendę, jakoby Szewczenko tylko dlatego zaczął pisać w ogólnoruskim języku (jak wyraża się wymienione pismo) bo mu, gdy był na zesłaniu na Sybirze, rzekomo zabroniono pisać po małorusku. Ale tę legendę — pisze krytyk Bocianowski — zbijają fakty. Dość powiedzieć, że dwa poematy Szewczenki „Slipaja" i „Beztałantnyj" były napisane przez poetę po rusku (rosyjsku) jeszcze w r. 1842, tj. przed zesłaniem na Sybir. W ogóle szczegółowe przestudiowanie materiałów historycznych twórczości literackiej Szewczenki rozbija w puch starania ukr. szowinistów, by przedstawić Szewczenkę jako „wroga Moskali". Prawdziwy, a nie fałszowany przez szowinistów Szewczenko kochał język „ogólnoruski", kochał ruską literaturę, wielkich ruskich pisarzy, kochał ruski naród, ruską kulturę".

PRENUMERATA P. W. A. P. „NURT"
(bez prawa przedruku)

WYNOSI Z DOSTAWĄ: Rocznie . . . . 18 zł
Półrocznie . . . . 10 „
Kwartalnie . . . . 5 „

Cena pojedyńczego numeru w kraju 50 gr.

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt" we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42 — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

Odbito w Drukarni Ziemi Czerwieńskiej, Lwów. Tel. 111-09.